

Co u kłiki Boutefliki?

1 maja 2017

O Algierii pisze się u nas rzadko i mało, choć to ważny kraj arabski. 4 maja odbędą się tam wybory parlamentarne...

Nikt nie zna składu ani wewnętrznej struktury prawdopodobnie dość licznego gremium, które rządzi Algierią niemal od uzyskania niepodległości w 1962 roku. Określane francuskim terminem *le pouvoir* (władza) stanowi ono elitarny areopag wojskowo-polityczno-gospodarczy, który obecnie stoi wobec problemów kulejącej gospodarki, napierającego z zagranicy dżihadyzmu, oraz kłopotów, jakie sprawiają najbliżsi sąsiedzi, a zwłaszcza Libia i Mali. Od czasu do czasu ma też bardziej szczególne zadanie: musi przekonywać opinię publiczną, że nominalny lider tej „grupy trzymającej władzę”, sędziwy prezydent Bouteflika naprawdę jeszcze żyje.

80-letni Abdelaziz Bouteflika zajmuje nieprzerwanie stanowisko prezydenta Algierii odkąd w 1999 roku został na nim posadzony przez wojsko. Zawsze był malutką i kruchą mężczyzną z przybliżoną pożyczką na głowie, ale od kilku lat jest przynajmniej po jednym zawale i wygląda już bardzo nieszczęśliwie. W lutym miał przyjąć kanclerz Merkel, ale i to spotkanie odwołano, co dało kolejne podstawy do plotek o jego śmierci. Znowu musiano go pokazać w TV jak niemrawo przesuwając papiery po biurku lub patrząc w kamerę pustym wzrokiem wyblakłych oczu.

Być może Bouteflika jest już tylko żywą mumią, ale jego ciągła i gorliwie podtrzymywana obecność na stanowisku dobrze ilustruje kondycję polityczną Algierii. Nadal bowiem spora większość Algierczyków, a co ważniejsze także *le pouvoir*, trzyma się kurczowo postaci tego przywódcy, który zdołał przeprowadzić kraj przez krwawe lata 1990-e, a potem pozwolił Algierii bezpiecznie uniknąć dżihadystów, wiosny arabskiej i innych plag, które nękają inne kraje Bliskiego Wschodu. Nawet

w swym obecnym, już bardzo chwiejnym stanie zdrowia Bouteflika jest tam postrzegany jako najważniejszy element stabilizujący.

Aby potrzymać tę bezpieczną stabilność, czy też raczej stagnację, wyborcy muszą 4 maja pójść masowo na wybory i znów poprzeć prezydencką partię – Front Wyzwolenia Narodowego (Dżabhatu al-Taḥrīru al-ġaṭanī). Jak wskazuje nazwa partia ta wywodzi się z ruchu wyzwolenczego, stała u kolebki niepodległości Algierii, zawsze zwalczała islamski ekstremizm i strzeże integralności państwa.

Mimo, iż propaganda rządowa dwoi się i troi nawołując do masowego uczestnictwa w wyborach i poparcia partii prezydenta Boutefliki, frekwencja wyborcza może być jeszcze mniejsza niż ostatnio w roku 2012, kiedy tylko 43% Algierczyków pofatygowało się do urn. W obecnych wyborach o 462 mandaty ubiega się w całym kraju 12000 kandydatów. Nikt nie ma wątpliwości że znów wysoko wygra FLN, tak jak zawsze od 1962 roku. Tylko raz, w 1991 roku przeważała partia islamska, ale wtedy do akcji wkroczyło wojsko, wybory anulowano i wybuchła krwawa, kilkuletnia wojna domowa, w której armia długo zwalczała terrorystyczne Zbrojne Grupy Islamskie (GIA). Nadmiar demokracji zaowocował w Algierii tragedią.

W roku ubiegłym przyjęto poprawki do konstytucji, które poważnie rozszerzyły kompetencje parlamentu, ale nadal działa on raczej jak mechaniczna przyklepywaczka rządowych decyzji. Bardzo wielu kandydatów ma ścisłe powiązania z „grupą trzymającą władzę”. Kilka partii opozycyjnych ogłosiło bojkot wyborów i media – jak zwykle – dostały instrukcje, aby je ignorować. Spośród tych ugrupowań, które do wyborów jednak stają, wiele zapewne uszczknie jakieś mandaty, lub przynajmniej zostaną im one przyznane, bo władza chce zdobyć szersze poparcie społeczne, jako że stoi wobec dalszych, bardzo niepopularnych posunięć oszczędnościowych.

Gospodarka Algierii, pobłogosławiona przez Allaha wielką ropą i gazem, w roku ubiegłym zanotowała nadal wzrost o 4%, ale

zmaga się z niskimi cenami ropy i gazu. Ich eksport to 60% dochodów budżetu państwa, ale dochody te spadły niemal o połowę od roku 2014. Rząd musiał ściąć wydatki o 9% w roku ubiegłym, i o dalsze 14% w roku bieżącym. Paliwo i elektryczność są nadal subsydiowane przez państwo ale ich ceny znacznie wzrosły. Podniesiono też podatki i zamrożono płace oraz zatrudnianie w sektorze publicznym. Mimo to deficyt w budżecie za zeszły rok wyniósł 12% a rezerwy walut obcych spadły ze 196 mld dolarów w roku 2014 do 114 mld dolarów obecnie.

Tak jak wszędzie na świecie, wraz z kosztami utrzymania rośnie niezadowolenie społeczeństwa, które w Algierii objawia się głównie apatią. Inflacja w lutym wyniosła 7,6%, przy czym najsilniej rosną ceny żywności. Bezrobocie kształtuje się na poziomie 10%, szczególnie dotkliwe jest ono wśród młodzieży. Algieria, która przywykła do czerpania z naftowo-gazowej szczodrości złożeń i kupowania stabilności społecznej za pomocą obfitych subsydiów nie jest przygotowana na trudne czasy.

Nadmiernie uzależniona od ropy i gazu, silnie biurokratyzowana gospodarka w połączeniu z wszechwładną korupcją odstrasza potencjalnych inwestorów z zagranicy. Wiadomo też, że wielu z kandydujących w obecnych wyborach szuka przede wszystkim immunitetu, który kryje się za mandatem poselskim i jest jednym z najważniejszych przywilejów.

Mimo to, w Algierii nie widać buntu ani chęci radykalnej zmiany sytuacji. Prawdopodobnie do niej dopiero gdy Bouteflika umrze. W ostatnich latach „grupa trzymająca władzę” oczyściła się z postaci niezależnych i skonsolidowała więcej władzy w bezpośrednim otoczeniu prezydenta. Nie wydaje się, aby już uzgodniono kto miałby go zastąpić, ani że w tej sprawie toczy się jakaś walka, co najwyraźniej jest też jedną z przyczyn dlaczego wciąż trzyma się go u władzy. Te sprawy w Algierii zawsze były niejasne. Mój znajomy, Algierczyk mieszkający w Warszawie, twierdzi że jego typowy rodak z przerażeniem rozgląda się po sąsiednich krajach i jest zdania,

że „stagnacja jest lepsza niż rewolucja”. Dlatego jest jak jest.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl